Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynos w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 346 **Kraków, Środa dnia 14 Grudnia 1904 r.** **Rok XII.**

Z narodowych wahań.

II. Organizacja ligi narodowej nie jest ogółowi znana. Z odezw, wydawanych pod jej firmą, z *Przeglądu wszechpolskiego*, który jest niejako jej urzędowym organem, wreszcie ze *Słowa polskiego*, można jednak nabrać wyobrażenia o działalności tego związku, polegającej głównie na budzeniu i podtrzymywaniu świadomości narodowej wśród polskiego ogółu. Zarzut, podnoszony zwykle przeciwko „lidze“, że jest „samozwańczą“ i „tajną“, niema żadnej podstawy. „Samozwańczą“ nazwać można przecież każdą organizację, powstającą z inicjatywy prywatnej i jednającą sobie zwolenników, tajną liga być musi, bo przecież pod zaborem rosyjskim inna forma działania w duchu narodowym jest niemożliwa.

W każdym razie „liga“ przedstawia siłę poważną i rozporządza sumą wpływów nie dającą się ściśle określić, ale dość znaczną, by budzić niepokój władz rosyjskich. Już z tego powodu zasługuje na naszą sympatję.

Dążenie ligi, aby znaleźć sprzymierzeńców nawet wśród Rosjan, odczuwających ohydę obecnego systemu rządowego i rozumiejących, że rusyfikacja jest najlepszą podporą despotyzmu i biurokracji — jest zupełnie zrozumiałe.

Rosyjskie społeczeństwo bardzo długo było pogrążone w biernej apatji, wyrywając się z tego stanu martwoty, tylko sporadycznymi wybuchami, które się zaznaczyły szeregiem krwawych zamachów, ale doli narodu nie poprawiły i dopiero w ostatnich czasach, coraz szersze koła rosyjskie zaczęło przenikać poczucie poniżenia i upodlenia w jakiem rząd despotyczno-biurokratyczny pogrążył całe społeczeństwo, — a jednocześnie objawiła się widoczna silna chęć zerwania tych ciężkich kajdan. W miarę, jak usiłowania te rosły, znalazły też dostęp wszystkie teorje rewolucyjne i przewrotowe, które już od dawna nurtują w Europie zachodniej. Zanim jeszcze nawet opozycja legalno-konstytucyjna zdołała się skrystalizować i wystąpić na widownię, socjalizm zyskał licznych i zapalonych zwolenników, — przyczem naturalnie najostrzejsze jego formy, największy miały urok i największe powodzenie.

W tym jednak obozie, zwalczającym nietylko despotyzm, ale także religję i patrjotyzm, nie było i być nie może miejsca dla Polaków, dla polskiej idei narodowej. A zresztą socjaliści rosyjscy zapatrują się niechętnie na ruch narodowy polski, a nawet bliższym dla nich jest żydowski „Bund“ niżeli „P. P. S.“, która gromadzi przeważną część socjalizmu polskiego w Królestwie Polskiem. Dotychczasowe próby porozumienia pomiędzy polskim a rosyjskim socjalizmem, były bezowocne, bo nawet ten bardzo powierzchowny narodowy koloryt, przyjęty przez „P. P. S.“, jest dla rosyjskich socjalistów kamieniem obrazy.

Dwaj gubernatorzy.

Leon Biliński pozostaje gubernatorem Banku austro-węgierskiego na następne pięciolecie. — Instytucja gubernatora. — Turnus. — Dochody gubernatora.— Brak kandydatów na gubernatora na Węgrzech. — Lukacs i Wekerle. — Gubernator wiedeńskiej „Bodenkreditanstalt“. — Kandydaci.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm*) pisze:

Według wszelkiego prawdopodobieństwa ekscelencja Leon Biliński, gubernator Banku austro-węgierskiego, pozostanie i na dalsze pięciolecie gubernatorem.

Statuty Banku, zawierające 113 artykułów i oprócz tego 71 artykułów, odnoszących się specjalnie do oddziału hipotecznego kredytu w banku, postanawiają, że na czele Banku ma stać gubernator, przedłożony monarsze do zatwierdzenia przez obu ministrów skarbu, austrjackiego i węgierskiego i zatwierdzany przez monarchę na przeciąg lat pięciu. W jednem pięcioleciu ma pierwszeństwo obywatel austrjacki, w drugiem węgierski; jeden rząd przecież może zrobić na rzecz drugiego ustępstwo i wyjątkowo w pięcioleciu węgierskiem może być gubernatorem obywatel austrjacki tudzież odwrotnie.

Gubernator Banku austro-węgierskiego ma władzę kontrolującą i władzę veta. Otrzymuje 40.000 koron pensji rocznej i mieszkanie bezpłatne czyli — wyrażając się gwarą urzędowo-galicyjską — posiada pobory ministra w czynnej służbie. Nadto otrzymuje djety za podróże służbowe, zdaje się, sto koron dziennie, co nie jest wiele z uwagi, że koszta reprezentacyjne takiego dygnitarza, jak gubernator Banku austro-węgierskiego, są nader wysokie.

Były minister skarbu, ekscelencja Leon Biliński otrzymał nominację na gubernatora w początkach 1900 roku. Jego pięciolecie dobiega kresu w początkach 1905 roku. Ponieważ p. Leon Biliński jest obywatelem austrjackim, przeto prawo prezentacji na następne pięciolecie przysługiwało rządowi węgierskiemu. Lecz rząd węgierski nie posiada w chwili obecnej odpowiedniego kandydata.

Gubernator Banku Austro-Węgierskiego nie może być tylko figurantem. Ciąży na nim zbyt wielka odpowiedzialność. Owej odpowiedzialności zdoła sprostać tylko wtedy, jeżeli będzie posiadał stosowną wiedzę ekonomiczną, oraz stosowne doświadczenie praktyczne finansowe.

Takimi ludźmi w chwili obecnej na Węgrzech są: były prezes gabinetu Aleksander Wekerle i minister skarbu Lukacs.

Lukacs przecież jest w służbie czynnej. Stefan Tisza go potrzebuje i nie może pozwolić, by taka siła brakowała w chwili obecnej na ławie ministerjalnej. Aleksander Wekerle znowu stoi na czele węgierskiej Izby Obrachunkowej jako prezes, czyli także pozostaje w służbie czynnej. Rzucać stałe pozycje dla posady, którą trzeba po pięciu latach opuścić—byłoby lekkomyślnem. Dr Aleksander Wekerle wolał zatem pozostać w Budapeszcie, gdzie zresztą na wypadek potknięcia się gabinetu Stefana Tiszy może bardzo łatwo jako popularny mąż stanu zostać prezesem ministrów.

W tych warunkach rząd węgierski przystał na drugie pięciolecie pana Leona Bilińskiego.— Znając zgodną naturę obecnego gubernatora, nie trudno wywnioskować, że umiał on zadowolnić słuszne wymagania rządu węgierskiego, niesłusznym zaś odmówić w sposób nieobraźliwy.

Równocześnie po śmierci barona Bezemego jest opróżnionem także gubernatorstwo Banku „Bodenkreditanstalt“. Jest to posada mniejszego znaczenia, niż gubernatorstwo Banku austro-węgierskiego, lecz wyposażona lepiej, gdyż— prócz 40,000 koron pensji rocznej i bezpłatnego mieszkania — otrzymuje ów gubernator tantjemę od dochodów.

Jako kandydatów wymieniają trzech szefów sekcji: ekscelencję Liharzika z ministerjum kolejowego, ekscelencję barona Jorkascha-Kocha z ministerjum skarbu i dr Kniaziołuckiego również z ministerjum skarbu.

I tutaj decyzja musi niebawem nastąpić, gdyż wakans stoi otworem od pół roku.

WOJNA.

Z pola walki.

(Dok.) Wiadomość o rozpoczęciu kroków zaczepnych otrzymała dywizja IX d. 4 października. Udałem się niezwłocznie do Mukdenu, aby poczynić niezbędne zakupy. Nazajutrz, w środę 5 października rano wyjechałem w towarzystwie chińskiego służącego i z koniem jucznym, z powrotem do Fuling, gdzie stanąłem o godz. wpół do 11-tej. Ku memu zdziwieniu zastałem kwaterę jen. Kondratowicza pustą, dywizja już wyruszyła. Wiedziałem tylko, że wyruszyła w kierunku południowym. Daremnie pytałem Chińczyków, którzy szukając zdobyczy, zgromadzili się w opuszczonym obozie, o dokładniejsze wskazówki. Mówili mi tylko, że wojska przeprawiły się przez rzekę Hun. Tymczasem zbliżył się jednak do mnie jakiś chłopak, który za pomocą rozmaitych znaków dał mi do poznania, że chce mi zakomunikować wiadomość. Zaprowadził mnie po za dom, który stanowił kwaterę sztabu dywizyjnego i tam znalazłem też list — najdziwniejszy, jaki widziałem kiedykolwiek. Wierny mój przyjaciel i towarzysz broni, chilijski podpułkownik Schoenmayer, napisał węglem na glinianej ścianie fanzy chińskiej co następuje: „Straż tylna dywizji wyruszyła stąd o godzinie 8 rano w kierunku południowym. Na drugim brzegu rzeki skieruje się na prawo. Biwak dzisiaj wieczorem w Szahese.“

Chińczycy mieli zdziwione miny, gdy ujrzeli jak zapisywałem ważną tę informację do swego notatnika. Szybko wyruszyłem w drogę, aby doścignąć dywizję jeszcze tego samego dnia.

Wszędzie, gdzie przybyłem tego ślicznego dnia jesiennego, spotykałem wojsko i pociągi wojskowe. Z jakie sto razy zapytywałem o dziewiątą dywizję. Zawsze bezskutecznie, gdyż dywizja wyprzedziła mnie o kilka godzin. Miałem jednak inne jeszcze źródło informacyi — Chińczyków.

Szkoda tylko, że wymawiają nazwy miejscowości inaczej, niż Rosjanie. Skoro ich się pytam, gdzie leży Szahese, otrzymuję odpowiedź: *potunda* (t. j. nie rozumiem) i na nic się nie zdało, gdy akcent kolejno stawiałem na każdej z trzech zgłosek. Nie pozostaje mi więc nic innego, tylko zdać się na los szczęścia i uzbroiwszy się w cierpliwość, powtarzać przy każdej sposobności moje pytanie.

Ponieważ dni są już krótkie, przeto rzeczą jest niemożliwą maszerować w nieznanej tej okolicy dłużej, niż do godz. 6-tej po południu. Spotkawszy więc około tego czasu żołnierzy, należących do dobrze mi znanego 20-go wschodnio-syberyjskiego pułku strzelców, postanawiam przyłączyć się do nich. Wkrótce siedzę też wśród dawnych znajomych w obszernej fanzie. Rozmowa toczy się o zwycięskiej walce, jaką pułk stoczył pod Kungualinem, po moim odjeździe po bitwie pod Tasiczao.

Komendant dywizji, jenerał Aleksiejew mianowany został jenerał-lejtnantem, kilku moich przyjaciół otrzymało inne odznaczenia, gdy daremnie szukam innych. Czterech z nich znalazło miejsce wiecznego spoczynku nad brzegiem małej, czystej jak kryształ rzeki pomiędzy zielonemi górami na wschód od Haiczengu, a inni czekają w szpitalach w Charbinie i Czelinie wyzdrowienia.

Dnia następnego poszukiwania moje dywizji dziewiątej uwieńczył skutek pomyślniejszy. Na opracowanej przez sztab jeneralny karcie o marszrucie poszczególnych pułków była także oznaczona dywizja IX. i przy pomocy przewodnika chińskiego znajduję właściwą drogę przez długi szereg wsi, noszących najdziwaczniejsze nazwy.

W głębokiej dolinie, przez którą prowadzi droga, ludność zajęta była żniwem. Niski, drobnoziarnisty „chumiza“ (rodzaj żółtego prosa, którego ziarna służą w Europie jako pożywienie dla ptaków podzwrotnikowych) ustawiony już był w snopach na polu i czekał tylko zwózki. Na polach Kaoliangu wysoko położonych, Chińczycy obcinali jeden po drugim kłosy cennej tej rośliny, która w okolicach, oszczędzonych dotąd od wojny, dojrzewać mogła spokojnie. Teraz jednak nadeszła i dla tych okolic pora zawieruchy wojennej i koła dział i pociągów wojskowych szerzą w pokrywającem pola zżętem zbożu straszliwe spustoszenia.

III-cia eskadra rosyjska.

Now. Wrem. ogłosiła 10 artykułów krytycznych p. t. „Po odpłynięciu II-ej eskadry ocea-

nu Spokojnego, pisanych przez niejakiego Priboja. Pod pseudonimem tym ukrywa się znany z licznych prac oficer marynarki, kapitan II klasy, Cladeaux.

P. Cladeaux wykazywał w tych artykułach, że eskadra Rożdiestwieńskiego jest zbyt słabą, aby mogła sprostać ogromowi, włożonego na nią zadania, a nadto, że eskadrę tę zaopatrzono nietylko znacznie gorzej, niż by należało, lecz nawet gorzej, niż by to było możliwe.

Dlatego też należy w ślad za nią wysłać III-cią eskadrę rosyjską. Możnaby ją utworzyć z pozostałych na morzu Bałtyckiem pięciu pancerników: „Jenerał-admirał Apraksin", „Admirał Uszakow", „Admirał Sieniawin". „Cesarz Aleksander II" i „Cesarz Mikołaj I", dodając do nich krążownik „Admirał Korniłow", oraz krążowniki minerskie „Posadnik", „Abrek", „Wojewoda" i kilka torpedowców. Wprawdzie pierwsze trzy pancerniki są typu, przeznaczonego dla obrony brzegów (więc nieduże i o niskich burtach), pozostałe zaś statki są już stare, niemniej jednak należy je wysłać niezwłocznie. bo każdy z tych okrętów miałby teraz dla Rosji na Wschodzie ogromną wagę, na morzu zaś Bałtyckiem nie mogłyby te statki dziś stawić oporu żadnej flocie europejskiej. Należałoby także wysłać na wojnę statek „Piotr Wielki" (z którego dziś zdjęto pancerze i uczyniono statek do ćwiczeń), dalej okręt wojenny „Minin" i statek do łamania lodów „Jermak".

Wreszcie należałoby przyśpieszyć budowę nowego silnego pancernika „Sława", który ma być skończony dopiero w ciągu roku: Również należałoby, za zezwoleniem sułtana lub przemocą, wyprowadzić przez Bosfor część floty czarnomorskiej na połączenie z tą trzecią eskadrą.

Artykuły te wywołały wśród opinji publicznej głębokie wrażenie. Wywiązała się żywa polemika w prasie, a także ajencja telegraficzna petersburska zabrała głos urzędownie, przynosząc w odpowiedzi na wywody p. Cladeaux następujący rozkaz jenerał-admirała do zarządu marynarki:

„Kapitan II klasy, Cladeaux, zamieścił w gazecie *Now. Wrem.* szereg artykułów. w których pozwolił sobie na zuchwałe oskarżenie zarządu marynarki, przekręcając przytem fakty. Za tak wielkie wykroczenie natury dyscyplinarnej rozkazuję zamknąć kap. Cladeaux na odwachu na przeciąg dni 15".

Rząd zareagował zatem w dosadny sposób na krytykę, niebawem jednakże ta sama ajencja telegraficzna doniosła, że wysłanie III-ej eskadry zostało postanowione.

Eskadra ta ma się składać ogółem z 6-ciu pancerników, 6-ciu krążowników i 30 torpedowców; odjazd na wody wschodnie projektowany jest na luty. Jeżeli jednak uwzględnimy, że do tej pory eskadra bałtycka spotkać się już może z flotą japońską i stoczy z nią bitwę prawdopodobnie ze znanem szczęściem, i że do tego zmobilizowanie III-ciej eskadry, ze względu na obecny stan należących do niej okrętów, pociągnie daleko większe trudności niż mobilizowanie eskadry bałtyckiej — to projekt wyprawy III-ciej eskadry pozostanie, zdaje się, li tylko na papierze.

Nagrody Nobla.

Podaliśmy już wiadomość o rozdaniu wielkich nagród ufundowanych przez Nobla, obecnie podajemy, dokładniejsze szczegóły o laureatach.

Nagrodę za prace w dziedzinie chemji otrzymał chemik angielski, sir William Ramsay, znany z odkrycia przy współudziale lorda Rayleigha argonu oraz innych gazów w powietrzu, a mianowicie: heljum, neonu, kryptonu i ksenonu, również z prac swoich nad najniższemi temperaturami. Ogłosił drukiem „Elementary systematic chemistry" (1891), „Gases of the atmosphere, the history of their discovery" (1896 r.) i t. d. Ramsay urodził się w roku 1852 w Glazgowie, kształcił się w Niemczech, obecnie zaś mieszka stale w Londynie.

Sir Ramsay pozostaje w stosunkach z polskimi uczonymi, między innymi z drem Tadeuszem Estreicherem w Krakowie, który nawet tłomaczył jego dzieła na język niemiecki.

Nagrodę za prace w dziedzinie fizyki przyznano Johnowi Williamowi Struttowi lordowi Rayleigh, profesorowi fizyki matematycznej w instytucie królewskim w Londynie. Laureat urodził się w r. 1842, wykształcenie otrzymał w Cambridge, gdzie też następnie piastował od r. 1879 do 1884 stanowisko profesora fizyki doświadczalnej. Pracował wiele nad akustyką, optyką i elektrycznością, badania zaś jego nad wagą specyficzną azotu doprowadziły do odkrycia razem z Ramsayem argonu. Napisał wykład akustyki p. t. „Theory of sound".

Jan syn Piotra Pawłow, któremu Akademja sztokholmska przyznała nagrodę za prace lekarskie, jest założycielem i kierownikiem instytutu medycyny doświadczalnej w Petersburgu, oraz jednym z najznakomitszych badaczów naszych czasów, znanym zwłaszcza z gruntownych badań nad trawieniem. Instytut Pawłowa, odwiedzany przez uczonych całego świata, odznacza się wzorowem urządzeniem, szczególnie dla badań nad zwierzętami żywemi.

Nagrodę literacką podzielono pomiędzy poetę prowansalskiego Mistrala i dramaturga hiszpańskiego Echegeraya. Podział taki należy chyba przypisać wpływom i upodobaniom osobistym sądu konkursowego, aczkolwiek bowiem Echegeray jest bez wątpienia największym z żyjących dramaturgów hiszpańskich, a Mistral poetą szczerym i głębokim, to jednak w literaturze wszechświatowej nie odgrywają roli takiej, aby nie było nad nich zasłużeńszych dla otrzymania nagrody o charakterze międzynarodowym.

José Echegeray urodził się w 1835 r. w Madrycie. Poświęcał się pierwotnie zawodowi nauczycielskiemu i działalności politycznej, od 1874 r. jednak oddaje się wyłącznie literaturze dramatycznej. Napisał szereg dramatów, z których najbardziej znane są: „O locura o santidad" („Albo obłęd albo świętość") i „El gran Galeotto"). Dramaty Echegeraya tłómaczył na język polski Jan Kleczyński.

Poeta prowansalski Fryderyk Mistral, urodzony w 1830 r. w Maillane, pisze wyłącznie w narzeczu prowansalskiem. Z utworów jego poetyckich największą sławą cieszy się epos „Mireiro". Przekład tego eposu na język szwedzki zjawił się niedawno i przyczynił się bezwątpienia wielce do decyzji sądu konkursowego na rzecz Mistrala.

ZE SWIATA.

Tragedja miłosna. Podczas koncertu w hali przemysłowej w Gracu, nauczyciel muzyki Kuschel zabił wystrzałem z rewolweru b. narzeczoną, Leontynę Traunwieserównę. Kuschel zaręczył się z Leontyną przed kilku laty, gdy był oficerem piechoty. Wykreślono go jednak z armji za długi, skutkiem czego narzeczona zwróciła mu pierścionek. Wówczas Kuschel wyjechał do Paryża, gdzie trudnił się udzielaniem lekcji gry na fortepianie, jest bowiem zdolnym muzykiem. Niedawno wszakże powrócił do Gracu i próbował pogodzić się z b. narzeczoną, panna atoli dała mu odprawę stanowczą. Kuschel zatem poprzysiągł zemstę Leontynie. W tych dniach, spotkawszy ją z matką na koncercie w hali przemysłowej, usadowił się blisko nich i, wyjąwszy nieznacznie rewolwer z kieszeni, strzelił pannie w skroń. Matka, widząc to, rzuciła się na szaleńca i rozbroiła go przy pomocy innych osób. Ranioną przeniesiono do garderody. gdzie wkrótce skonała, Kuschla zaś oddano w ręce policji.

* * *

Skandal na wystawie w St. Louis. W Stanach Zjednoczonych wywołało wielkie wrażenie odkrycie, że członkowie *jury* wystawy powszechnej w St. Louis nagradzali medalami i dyplomami honorowymi tych wystawców, którzy opłacali się gotówką. Dotychczas złożono przeszło 1000 skarg zaprzysiężonych. Przewodniczący wystawowej komisji rządowej, senator Carter, zabronił zarządowi wystawy podawać na dyplomach podpisy członków komisji, ponieważ zarząd nie dopuścił komisji do współudziału w przyznawaniu nagród.

O pół miljona

przez

Burforda Delanoy.

(Ciąg dalszy).

38

— Cicho farmerze! pan już za wiele mówiłeś. Dzisiaj wysłuchałam od ciebie słów, których nikt dotychczas nie ośmielił mi się rzucić w twarz. Nie chcę słyszeć nic więcej... Będę pana słuchał później... później, gdy będziesz mię przepraszał za swoją niesprawiedliwość, a na Boga! będziesz mię pan przepraszał. Do widzenia!

XXXIV.

Opuścimy na chwilę Amerykę i powróćmy do Anglji, do mieszkania Loida, tej nocy, gdy Gerald został tak cudownie ocalony.

Gerald i agenci stoją w korytarzu obok drzwi wchodowych; jakiś człowiek o błędnym wyrazie twarzy zaczajony pod schodami, prowadzącemi na dół, podsłuchuje ich rozmowy.

Słyszy wszystko, co mówi Gerald i dostaje prawie napadu szalonej wściekłości, dowiadując się z półsłówek i niedomówień, że jego dawny uczeń nie należy wcale do żadnej policji na świecie. Oczywiście żaden policjant nie używałby takich wyrażeń i nie ukrywałby prawdy wobec swoich kolegów.

Agenci odchodzą z Geraldem. Adres Dauversa pozostał ściśle zapisany w pamięci adwokata.

Loide powrócił do domu i spędził noc na łóżku, pozostawionem na pierwszem piętrze. Nazajutrz rano, gdy Gerald tak wcześnie opuścił Wimbledon, adwokat już go był wyprzedził.

Loide przypomniał sobie pierwsze próby charakteryzowania twarzy. Pamiętał adresy paru fryzjerów, mieszkających przy Waterloo Bead.— Poszedł do jednego z nich, lecz musiał jeszcze czekać na otwarcie sklepu.

— Moje żądanie zadziwi pana — rzekł do zbliżającego się subjekta, — a nawet prawdopodobnie nie potrafi pan go uskutecznić.

— O cóż chodzi proszę pana?

— Chciałbym zmienić się w taki sposób, aby własny syn mię nie poznał.

— Syn pana?

— Tak. Ciężkie to wyznanie dla ojca, ale podejrzywam mego syna, że mię okradł. Muszę dowiedzieć się prawdy, a jeżeli moje obawy okażą się uzasadnione, wyprawię chłopczysko zagranicę. Nie chcę wzywać do pomocy policji, gdyż jeżeli się nie mylę, winny musiałby odsiedzieć karę, a nie mogę na to pozwolić ze względu na siebie, a bardziej jeszcze przez wzgląd na jego biedną matkę.

— Jakże chcesz pan wziąć się do tego?

— Obmyśliłem już wszystko. Właśnie w tych dniach wydaliliśmy z magazynu naszego starego stróża. Uprzedziłem moich ludzi, że wyjeżdżam na dni kilka i projektuję teraz odegrać we własnym sklepie rolę nowego stróża przez jakie ośm do dziesięciu dni.

— Przez ośm do dziesięciu dni! Nie sądzi pan przecie, aby charakteryzacja twarzy mogła przez tak długi czas utrzymać się bez zmiany.

— Zatem taka przemiana jest niemożliwą?

— Nie, ale...

— Patrz pan, mam fałszywe zęby... Wyjmuję je, widzisz pan różnicę?

— Doskonale... policzki zapadły, nos i broda zbliżyły się ku sobie. Dobra pernka...

— Właśnie noszę perukę i mam zamiar ją zdjąć. Jestem kompletnie łysy. Gdybyś pan pofarbował tę resztkę włosów okalających moją czaszkę...

— Farba nie przetrwa tygodnia; zresztą byłoby to widoczne.

— Więc z tem nie można nic zrobić?

— Owszem... jeżeli tylko pan się zgodzisz na ten sposób.

— Cóż to za sposób?

— Pobielę włosy pana... to potrwa zaledwie pięć minut... Gdy włosy i brwi będą białe, zmienisz się pan nie do poznania.

— Dobrze.

— Ale pamiętaj pan, że gdy zechcesz, aby odzyskały pierwotny kolor, będziesz już musiał uciekać się do farby.

— Nic nie szkodzi. Możebyś pan wymyślił jeszcze co więcej.

— Tak... Pan masz skórę białą... Nazywamy to „cerą londyńską"... Łatwo można ją ściemnić. zrobić z niej to, co nazywamy „cerą wiejską". Zmiana kolorytu gra ogromną rolę przy charakteryzacji.

— Rozumiem.

— Jeżeli nie obawiasz się pan małego cierpienia, możnaby zmienić trochę kształt nosa.

— Bardzo dobrze.

— Czyby to panu nie sprawiło przykrości gdybyś trochę okulał.

— Przeciwnie... bardzo mi się ten projekt podoba.

— Korki kilku centymetrowe wewnątrz buta podniosą wzrost pana, a trzewik o podwójnym korku zmieni zupełnie sposób chodzenia.

— Doskonale.

— Garb na plecach i kolorowe okulary dokonają reszty. Najbystrzejszy obserwator pomyli się.

— Pozostaje jeszcze głos...

— Umieść pan to na podniebieniu... aktorzy używają tego sposobu... Mów pan powoli, a będziesz się jąkał zupełnie niechcący...

— Wszystko to wydaje mi się bardzo dobre. Kiedyż pan zaczniesz?

— Choćby zaraz, jeżeli pan sobie tego życzy. Proszę wejść.

Targ o cenę charakteryzacji potrwał chwilę, wreszcie obie strony doszły do porozumienia. Loide przez godzinę pozostał w rękach fryzjera.

Po skończonej operacji, spojrzał do lustra i cofnął się ze zdziwienia. Gdyby rzeczywiście miał syna, ten syn z pewnością nie poznałby go w tej chwili

— Ten sposób jest doskonały — rzekł fryzjer. Ma także tę dobrą stronę, że twarz tak zmieniona nie obawia się światła dziennego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czy nowa ofiara masonów? Z Paryża donoszą o tajemniczym przypadku, jaki spotkał świeżo antyministerjalnego radcę tajnego Grebanvala. Oto otrzymał on jakiś list — jak stampila pocztowa wskazuje — z Tunisu, a po otwarciu koperty padł na ziemię bezprzytomny. List ten zawierał jakiś odurzający proszek, którego zbadanie powierzono sądowi. W Paryżu pojawiły się głośne przypuszczenia, że i tego przeciwnika systemu szpiegowskiego chcieli masoni usunąć.

Z za kulis „Bociana“.

We wtorek odbyła się przed trybunałem orzekającym rozprawa karna przeciwko Stanisławowi Lipińskiemu, redaktorowi *Bociana*, oskarżonemu o gwałt publiczny przez wymuszenie (szantaż).

Akt oskarżenia zarzuca Lipińskiemu cały szereg faktów wymuszenia pieniędzy od osób, które opłacały się mu, aby umknąć napaści w *Bocianie*. Więc najpierw wydobył od szynkarza Rosego 20 koron, a potem 10 koron, grożąc, że go opisze w swojem piśmie. Dalej prowadził kampanję przeciwko pp. Kotarbińskim i teatrowi, a za zaprzestanie żądał biletu wolnego wstępu i znaczniejszej kwoty. W tym „interesie“ pośredniczyła żydówka Fragnerowa.

Adwokat Gleitzman dał Lipińskiemu 30 koron, okupując się tą sumą od napaści *Bociana*. P. Franciszek Macharski był stałą ofiarą Lipińskiego i płacił mu znaczniejsze kwoty, bo 400 i 600 koron; a wreszcie zmarły niedawno adwokat Rothwein zapłacił mu 100 koron za sylwetki w *Bocianie* w przeddzień wyborów do Rady miejskiej.

Wszystkie te fakty szantażu, były przedmiotem rozprawy, której przewodniczył starszy radca Ursel.

Oskarżał zastępca prokuratora dr Trzaskowski, oskarżonego bronił dr Szalay.

Przesłuchiwano najpierw oskarżonego, który co do pierwszego punktu oskarżenia, wyjaśnia, że od Rosego pieniędzy nie wymuszał, lecz pożyczył sobie od niego przed paru laty kwotę 10 koron, którą potem policzył jako zaległość za prenumeratę. Opowiadając ów fakt, dodaje oskarżony, że jest człowiekiem zanadto „inteligentnym“, by mógł brać pieniądze od szynkarza.

Przewodniczący zapytuje następnie obwinionego o fakt co do p. Kotarbińskiego, od którego oskarżony wyłudził bilet wstępu do teatru.

Oskarżony: Pisałem stale krytykę teatralną nb. niezbyt pochlebną. Pani Kotarbińska, za pośrednictwem Fragnerowej dała mi więc ów stały bilet, z warunkiem abym odtąd nic o teatrze nie pisał. — Warunku tego nie przyjąłem, a z biletu tego korzystałem bardzo mało. Fragnerowej poleciłem by powiedziała pani Kotarbińskiej, że o teatrze dotąd będę pisał ujemnie, dopókąd z teatru „nie zostaną wyrzucone wszystkie szmaty“. — Wreszcie bilet odesłałem, gdyż raz sprzedano go bez uprzedzenia mnie o tem.— Dalej omawia obwiniony sprawę 500 złr. wymuszonych od p. Kotarbińskich i zaznacza: że kwotę tą chciano mu wręczyć również za pośrednictwem Fragnerowej i Himmelblaua, a tych pieniędzy on nie przyjął.

Następnie zapytuje Przewodniczący oskarżonego o fakt z drem Gleitzmannem.

Oskarżony: Gdy w *Bocianie* ukazał się wierszyk przeciw drowi Gleitzmannowi, przybył do mnie p. Adam Ścibora i dał mi 30 koron, a ja napisałem do dra Gleitzmana, że wierszyk pojawił się bez mej wiedzy.

Co do p. Macharskiego. Obwiniony wyjaśnia, że gdy między sylwetkami kandydatów do Rady miasta miał zamiar umieścić i podobiznę p. Macharskiego, wówczas przysłał on jakiegoś pana, który powiedział, że: pan Macharski mi się kłania i prosi bym wziął 300 złr. — Pieniądze wziąłem, bo przecież w Krakowie nie ma takiego dziennikarza, któryby nie wziął, gdy dają (!!!). Mimo owych 300 złr. pisałem o p. Macharskim.

Sprawę co do p. Rothweina, wyjaśnia oskarżony w podobny sposób dodając, że nie chodził do dra Rothweina, lecz ten przysłał do niego swego pełnomocnika i obiecał 30 złr. jeżeli sylwetka Rothweina będzie przychylna. Pieniędzy owych obwiniony miał nie wziąć.

Przewodniczący pyta dalej obwinionego czy wogóle brał pieniądze od ludzi. Obwiniony przyznaje to, zaznacza jednak, że na nikim pieniędzy nie wymuszał.

Na tem ukończono przesłuchiwanie oskarżonego. Prokurator dr Trzaskowski żąda odroczenia rozprawy celem przesłuchania p. Macharskiego, który obecnie jest chory, oraz p. K. Włodzimierskiego bawiącego w Wiedniu. Po krótkiej naradzie trybunał odmówił temu żądaniu i przystąpił do przesłuchania świadków.

Świad. Rose: P. Lipiński przyszedł przed paru laty do mnie, i pokazał mi notatkę przeciwko mnie, która ma być umieszczona w *Bocianie*. Powiedział mi, że jakiś „facet“ daje mu pewną kwotę, by artykuł ten umieścić. Dodał jednak, że jeżeli kwotę tę ja mu dam, on artykułu nie umieści. Za namową żony, urwałem coś z tej sumy i wręczyłem panu Lipińskiemu. — Później znowu przyszedł do mnie p. Lipiński i prosił o pożyczkę. Dałem mu wtedy 5 złr., które wliczono na prenumeratę.

Oskarżony przeczy jakoby groził świadkowi, że go „opisze“.

Świad. dyr. Kotarbiński opowiada sprawę udzielenia wolnego biletu p. Lipińskiemu. Biletów takich nie miało żadne z pism humorystycznych, lecz tylko dzienniki. Fragnerowa powiedziała świadkowi, że jeżeli p. Lipiński otrzymaj stały bilet, pisać ujemnie o teatrze nie będzie. Pan Lipiński napaści mimo to nie zaniechał i z tego powodu robiliśmy Fragnerowej wymówki. Bilet taki bądź co bądź przedstawiał wartość rocznie około 500 koron. Bilet ten wreszcie został odebrany.

Przew.: Czy Fragnerowa mówiła panu, żeby dać p. Lipińskiemu jakąś kwotę pieniężną?

Świadek: Tak jest. I ja byłem nawet skłonny dać p. Lipińskiemu jakie 200 złr., odradzono mi jednak, gdyż możeby chciał więcej pieniędzy.

Świadek p. Przybyłowicz zeznaje: Przed trzema może laty poznałem p. Lipińskiego w cukierni i pytałem się go dlaczego mści się tak na pp. Kotarbińskich, wówczas p. Lipiński powiedział mi, że będzie się mścił z powodu nie otrzymania biletu wolnego wstępu.

Świadek Rozalja Fragnerowa, zapytana o sprawę owego biletu wolnego wstępu, opowiada, że gdy Lipiński zaczął pisać przeciw pp. Kotarbińskim, poszła sama od siebie do niego. Lipiński powiedział wtedy, że będzie pisał tak długo, dopóki nie dostanie biletu. Fragnerowa wystarała się w dyrekcji o bilet i dała go W. Lipińskiemu, aby więcej nie pisał.

Co do owych kilkuset reńskich zeznaje świadek, że oskarżony przysłał do niej Himmelblaua z żądaniem kilkuset reńskich, za co przestałby pisać o pp. Kotarbińskich. P. Kotarbiński, gdy mu o tem napomknięto, odpowiedział, że się w takie rzeczy nie bawi.

Następny świadek Himmelblau, księgarz, zeznaje: zeszłego roku podczas ferji przyszedł do mnie p. Lipiński i powiedział, że potrzebuje parę set guldenów. W rozmowie, jaka się zawiązała, powiedziałem Lipińskiemu, że gdyby nie pisał o pp. Kotarbińskich, możeby mu ci pomogli. On jednak odparł, że o teatrze pisać musi, gdyż ludzie takie numera *Bociana* rozkupują. — Gdy wyszedł, przyszło mu na myśl, że gdyby p. Kotarbiński dał mu ową kwotę, przestałby o nich pisać i powiedziałem o tem Fragnerom.

Następnie świadkowie Antoni Scibora i dr Gleitzmann zeznają w sprawie wymuszenia przez obwinionego kwoty 30 koron.

Na tem ukończono dochodzenie dowodowe i prokurator przystąpił do uzasadniania oskarżenia, poczem przemawiał obrońca obwinionego dr Szalay.

W dłuższej przemowie zaznaczył obrońca, że oskarżony jest wprawdzie winien, lecz równie winnem jest społeczeństwo, które go popiera. *Bocian* nie jest dzieckiem Lipińskiego, lecz dzieckiem niezdrowych stosunków.

Prokurator zabrał głos powtórnie dla odparcia wywodów obrony i podnosi, że zarzuty obwinionego, jakoby „nie było dziennikarza, któryby nie brał łapówek“, są niesłuszne, gdyż większa...

Ku czci Najświętszej Panny

KAZANIE

powiedziane na 50-letnią rocznicę ogłoszenia dogmatu

NIEPOKALANEGO POCZĘCIA

w Katedrze na Wawelu

przez

ks. Władysława Chotkowskiego.

(Ciąg dalszy).

Dlatego postawiłem sobie zadanie, żeby w nauce dzisiejszej przedstawić krótki obraz tej wojny, którą szatan toczył po wszystkie czasy, czyhając na to, żeby przeszkodzić dziełu odkupienia, żeby je zwichnąć i skrzywić, a ludziom jaknajwięcej zaszkodzić. Albowiem chodzi mu o nas każdego z osobna, o dusze nasze, bo my w tej wojnie udział bierzemy i możemy z nim walkę podejmować. Przeto celem tej nauki głównym, zadaniem i zamiarem jest przypomnienie tych dróg, któremi nieprzyjaciel dusz naszych chodzi i środków, których w walce używa, a zachęcenie do czujności, męstwa chrześcijańskiego i wytrwałości.

Tak, jak szatan walczy potrójną bronią: pożądliwością ciała, pożądliwością oczu i pychą żywota, tak i nam bronić się trzeba i zastawiać potrójną tarczą wstrzemięźliwości i czystości, miłości i miłosierdzia, pokory i posłuszeństwa w służbie Bożej. W tej walce stoimy wszyscy pod chorągwią Niepokalanej Dziewicy, która zwycięstwo odniosła nad szatanem i z Nią mamy kiedyś dzielić radosny tryumf i zwycięstwo, tam gdzie Ona króluje nad aniołami. Ten jej jubileusz uroczysty, winien przeto być dla każdego z nas zachętą i umocnieniem, utwierdzeniem w nadziei i pewności zwycięstwa. Ażeby zaś ta nauka posłużyła na ten cel, prośmy przyczyny naszej Królowej, pozdrowieniem, któreśmy czytali w dzisiejszej ewangelji św., Zdrowaś Marja!

I.

Szatan słyszał proroctwo Boże i obietnicę daną ludziom w raju, bo do niego były te słowa zwrócone, więc też wytężył wszystkie siły, aby zapobiedz swojej klęsce, zachować głowę od starcia. Wszystko też czynił, aby ludzkość od Boga odwrócić i od przyszłego Zbawiciela, a przyznać trzeba, że działał chytrze, przebiegle i mądrze, tylko pracował daremnie, bo walczył przeciwko Bogu. Nienawiść nim kierowała, a wszystko co z nienawiści poczęte, musi iść w niwecz. Zobaczymy jak działał przez pychę żywota.

Jak niewiastę w raju ujął kłamliwą obietnicą: „będziecie jako bogowie“, tak wszystkim mocarzom pogańskim podsuwał pragnienie założenia uniwersalnej monarchji, a obłęd wielkości wywoływał tak wielki, że przepisywali poddanym w co wierzyć mają. Nawet piec ognisty kazał jeden z nich mieć za boga, a matkom palić dzieci, na jego chwałę. Powstały więc uniwersalne monarchje: babilońska, syryjska, perska, których granice miały objąć cały świat, aż na gruzach ich powstało mocarstwo rzymskie. Wtedy cesarze rzymscy także uwierzyli w to, że są bogami i posągom swoim kłaniać się kazali. Nic więc dziwnego, że chrześcijańskiej religji nie tylko nie przyjęli, ale że chrześcijan karali śmiercią głównie za obrazę majestatu, dlatego, że ich jako bogów czcić nie chcieli.

Ten obłęd wielkości państwa i uniwersalnej monarchji, opanował także umysły żydów. Oni wierzyli wprawdzie do ostatka, że przyjdzie do nich Mesjasz, ale byli przekonani, że zburzy państwo rzymskie, a utworzy uniwersalną monarchję żydowską. Mógł więc szatan tryumfować, bo wiedział, że żydzi nie przyjmą Mesjasza, który o wojnie nie myślał, a mówił, że królestwo jego, nie jest z tego świata.

Potężniej może jeszcze i skuteczniej działał szatan przez pożądliwość ciała i doprowadził do tego, że cały kult religijny, całe nabożeństwo polegało w pogaństwie na rozpuście, na bezecnym, wytartym, bezczelnym bezwstydzie, o którego szczegółach z tego miejsca świętego nawet wspomnieć się nie godzi. Rzymianie bronili się pierwotnie przeciwko temu i jak świadczy św. Augustyn[1]), arcykapłan rzymski Scipio Nasica opierał się zaprowadzeniu przedstawień scenicznych, na których bogów czczono przez rozpusty, uległ jednak dla tego, że bogi rzekomo same tego się domagały, celem odwrócenia zarazy, która wówczas grasowała. Opowiada też św. Augustyn, że chłopcem będąc, przypatrywał się uroczystościom pogańskim, odbywanym na cześć „Dziewicy i Matki“, którą zwano „Niebianką“ „Caelestis“ Pieśni śpiewane na cześć tej bogini były tak szpetne, że nietylko żadnej matce senatora lub plebeusza, ale nawet innych histrionów matce nie godziło ich się słuchać. Prawda, mówi dalej, że każdy człowiek by się cieszył, gdyby jego matce oddawano cześć publiczną, ale pewnieby się wyrzekł takiego zaszczytu, jeśliby jej miano oddawać cześć tak haniebną przy której by uszy musiał zatykać razem z rodziną i dziećmi. Rzymianie też początkowo brzydzili się temi uroczystościami tak dalece, że nawet histrionów, wykluczyli od praw obywatelskich i nie zaliczyli nawet do najniższej klasy plebeuszów[2]). Jeszcze bezwstydniejsza była jednak cześć oddawana na Wschodzie tejże bogini, którą w Kartaginie zwano Caelestis Astarte, u Fenicjan Astarte, a dalej Cybele Melito, a którą uważano za boginię żyzności i obfitości.

Jeśli jednak bogom miał służyć bezwstyd i rozpusta za cześć i nabożeństwo, to łatwo pojąć w co się musiał obrócić wstyd niewieści, który jest jedyną tarczą i obroną ich godności. Więc też nic dziwnego, że niewiasta zeszła w poganiźmie na najniższy szczebel poniżenia, hańby i pogardy, stała się więc narzędziem rozpusty, niewolnicą zachcianek i pomiotłem społeczeństwa, a tak dalece zatraciła poczucie godności, że nawet żony cesarzów zyskały smutną sławę nierządnic i wszetecznic. (C. d. n.)

[1]) S. Aurel. Augustini, De Civitate Dei Lib. I. c. 30.
[2]) S. Aurel Augustini, De Civitate Dei Lib. II. cap. 4, 5, 13.

szość dzienników naszych kieruje się uczciwością, a przypadek wymuszenia, takiego, jakie praktykował Lipiński, zdarza się poraz pierwszy. Udowadniając dalej winę oskarżonego, żąda prokurator surowej kary.

Obrońca w powtórnej przemowie zauważył, że Lipiński wyniesie z tej sali „klejnot świństwa“; społeczeństwo powinno zapobiedz złemu, nie abonować takich pism, jak *Bocian* i nie uczęszczać do lokalów gdzie pismo to się znajduje. „Wówczas — kończył obrońca — pismo to zginąć musi na anemję, czego mu z całego serca życzę!“

Po naradzie ogłosił trybunał o godz. 1¼ wyrok, uznający obwinionego winnym gwałtu publicznego w 4 wypadkach i skazujący go na 2 miesiące zwykłego więzienia z postem co dwa tygodnie i zwrot kosztów postępowania karnego.

Od Administracji.

Dnia 24-go grudnia wydajemy numer gwiazdkowy naszego dziennika (około 20 tysięcy egzemplarzy), zapraszamy przeto wszystkie firmy chrześcijańskie oraz obywateli ziemskich, właścicieli realności itd. do korzystania z ogłoszeń w tymże numerze, który rozesłany będzie nietylko we wszystkie strony Galicji, lecz także i za granicę. Ze względu jednak na ograniczoną ilość kolumn inseratowych, prosimy uprzejmie o wcześniejsze nadsyłanie ogłoszeń.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś środa Suchy dzień. Izydora męczennika i Spirydjona biskupa; we czwartek Wiktora męczennika i Walerjana biskupa.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 33, zachód przypada o godz. 3 minut 35, długość dnia godzin 8 minut 2.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Loterja „Macierzy“ cieszyńskiej. Ministerjum skarbu w porozumieniu z ministerjum oświaty zezwoliło na urządzenie i przedłużenie na rok 1905 loterji fantowej, urządzanej przez „Macierz szkolną“ dla księstwa Cieszyńskiego.

W myśl tego rozporządzenia odbędzie się ciągnienie w dniu 29 grudnia 1905 w Cieszynie.

Tarnów 12 grudnia. Uroczystość Marjańska obchodzona u nas 8 b. m. miała charakter wyłącznie prawie religijny. Zewnętrznemi oznakami uroczystości, były tylko kartki iluminacyjne, nalepione na szybach okien katolickich domów i oświetlenie statuy Matki Boskiej na placu Katedralnym. Po za tem żadnego obchodu, żadnego zebrania, słowem dziwić to musi każdego, że miasto katolickie, siedziba biskupa nie zdobyło się na żaden obchód, dziwić tem bardziej, że jeżeli inicjatywa nie wyszła od świeckich, powinna była wyjść od duchownych. Sumę w Katedrze odprawił ks. biskup Wałęga, kazanie okolicznościowe wygłosił ks. prałat Jaworski.

Wieczorek Mickiewiczowski. Do rzędu wieczorków urządzonych na cześć wieszcza, przybywa jeden, urządzony w sobotę w „Sokole“ przez uczniów pierwszego gimnazjum. W program wieczorku weszły: Słowo wstępne, produkcje chóru i orkiestry smyczkowej, deklamacje solowe: „Farys“ i „Giaur“, orkiestra mięszana, cztery sceny z „Konfederatów Barskich“ i żywy obraz.

Sprawy powiatowe. Na ostatniem posiedzeniu pełnej Rady powiatowej uchwalono przystąpić do centralnego związku galicyjskiego przemysłu z wkładką roczną 50 k., a to na wniosek p. W. Rogoyskiego. Wniosek wydziału o wstawienie do budżetu kwoty 200 k., jako subwencji jednorazowej na utworzenie funduszu stypendyjnego im. Apolinarego Jaworskiego, nie uzyskał ani jednego głosu. — Prócz załatwienia spraw bieżących dokonano wyborów: członkiem wydziału Rady pow. wybrano ks. dra Bernackiego, kanonika, delegatem do szkoły przemysłowej dra Goldhammera (na 3 lata), do komisji kontrolującej rachunki powiat. dra Goldhammera, Bossowskiego i Wantucha, do komisji układania taks wojskowych Krzeczunowicza, Silbigera, Bossowskiego i Florka; do komisji asenterunkowej Bossowskiego, Wróblewskiego, dra Ringelheima, Szatkę. Do następnego posiedzenia odłożono wniosek r. Michalika o reasumpcję uchwały, dotyczącej zniesienia myt.

Powszechne wykłady uniwersyteckie, które cieszyły się u nas ubiegłego roku ogromną frekwencją, rozpoczęły się na nowo. W niedzielę 11-go b. m. wygłosił prof. univ. Jag. dr Michał Siedlecki zajmujący wykład na temat „Człowiek w przyrodzie“. Sala kasynowa, dość obszerna, była wprost nabita.— W przyszłą niedzielę wygłosi prof. dr Antoni Mazanowski wykład na temat: „O Anhellim“. *(i.)*

Nowy Sącz 12 grudnia. Lwowski teatr ludowy zakończył w niedzielę gościnę w Nowym Sączu przedstawieniem „Salamandry“ Graybnera. Oklaskami i kwiatami żegnała publiczność sympatyczną trupę, w szczególności panie: Arciszewską, Olską, Wostrowską i Adamowską, panów: Pilarskiego, Pajewskiego, Szymańskiego i Cudnowskiego. Lwowski teatr ludowy udaje się z N. Sącza do Żywca, a później do Wadowic.

Z Żydaczowa piszą nam: Dnia 7 grudnia b. r. odbył się tutaj staraniem świeżo założonego Tow. Szkoły Ludowej wieczór ku uczczeniu powstania listopadowego. Rozpoczął odczyt dra K., w którym prelegent zwięźle i jędrnie przedstawił dzieje Królestwa Kongresowego aż do upadku powstania w r. 1831.

Uświetniła uroczystość swą obecnością p. Mira Vieland ze Lwowa. Sposób deklamacji, każą jej wróżyć jak najświetniejszą przyszłość artystyczną.

P. Malawski, artysta opery lwowskiej, ślicznie odśpiewał kilkanaście pieśni polskich i z prawdziwie magnacką hojnością szafował perłami swego głosu.

Trudno zapomnieć o produkcji fortepianowej P. P. i deklamacji P. T. Zakończyły wieczór żywe obrazy z „Wojny“ Grottgiera, ułożone staraniem pp. T. i K.

Sala miejscowego kasyna była przepełnioną, a Towarzystwo zyskało pokaźną nadwyżkę.

Chleb dla swoich. Z Biura „Ligi pomocy“ przemysłowej otrzymujemy następujące wyjaśnienie: Przed kilkunastu dniami pojawiła się na łamach *Głosu Narodu* notatka p. n. „Chleb dla swoich“ w której zrobiono zarzut „Lidze Pomocy przemysłowej“, iż popiera rozszerzenie zbytu bibułek cygaretowych „Nadzieja“ i „Przyszłość“ opatrzonych marką ochronną; „Ligi“ jakkolwiek przedsiębiorstwo krajowe trudniące się wyrobem tych artykułów jest interesem „czysto żydowskim“.

Nie wchodząc zupełnie w ocenę zasadniczej słuszności tego zarzutu Biuro Ligi Pom. przem. pozwala sobie wyjaśnić, że zarzut ten polega na mylnej informacji, gdyż do spółki (dla wyrobu bibułek cygaretowych „Nadzieja“ i „Przyszłość“ którym Liga Pomocy przemysłowej udzieliła prawa używania swej marki ochronnej) utworzonej pod firmą Zjednoczone gal. fabryki bibułek cygaretowych we Lwowie, należy od samego początku istnienia tejże firmy fabryka chrześcijańska S. W. Niemojowski.

Znacznie dalej idący zarzut uczyniono Lidze Pomocy przemysłowej w drugim pod takim samym napisem „Chleb dla swoich“. Nr 282 *Głosu Narodu* zamieszczonym artykule p. Pagacza właściciela fabryki tutek cygaretowych pod firmą: R. Herliczka w Krakowie. — Zarzucono mianowicie Lidze Pomocy przem., że reklamuje wyłącznie wyroby firmy: Elster i Topf z pominięciem innych także krajowych fabryk tutek i bibułek cygaretowych i że, udzielając swego wyraźniejszego poparcia tej jednej firmie krzywdzi tem samem inne podobne fabryki krajowe.

Otóż zarzut ten spotyka Ligę Pomocy przem. zupełnie niezasłużenie, gdyż w swojej działalności przestrzega instytucja na mocy wyraźnych uchwał swego zarządu równości w traktowaniu firm krajowych i agitując na rzecz poszczególnych gałęzi produkcji wymienia z reguły całe grupy dotyczących krajowych wytwórców.

O ile chodzi o udzielone obecnie spółce wyrobu bibułek cygaretowych „Nadzieja“ i „Przyszłość“ prawo używania marki ochronnej „Liga Pomocy przemysłowej“ to i w tym wypadku zarzut stronniczości jest niesłuszny, gdyż „Liga“ udzieliła tego prawa spółce obejmującej wszystkie trzy fabryki krajowe trudniące się wyrobem bibułek cygaretowych (nie tutek) a to S. W. Niemojowski. Elster i Topf, i Bracia Elster prócz których na razie nikt w kraju bibułek cygaretowych (książeczkowych) nie wyrabia.

Dla wyjaśnienia nadmieniamy wreszcie, że co do używania marki ochronnej „Liga Pomocy przem.“ na innych wyrobach, a to w szczególności na tutkach, Biuro Ligi zapraszało do udziału w tym doskonałym środku ochrony przed fałszerstwem zagranicznych fabryk, wszystkie firmy krajowe, a między niemi także i firmę p. R. Herliczki z Krakowa, która jednak na zaproszenie to nie odpowiedziała zupełnie. Zresztą każdej chwili każda krajowa fabryka tutek może się zgłosić do „Ligi“ o udzielenie jej prawa używania marki ochronnej „Ligi pod pewnymi warunkami i ewentualnie przystąpić do akcji, wdrożonej przez spółkę „Zjednoczone fabryki bibułek“.

Proces separacyjny artysty malarza p. St. Janowskiego i znanej autorki Gabryjeli Zapolskiej-Janowskiej odbył się onegdaj w sądzie cywilnym. Pan Janowski uzyskał na własną prośbę zupełną separacje.

Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przypomina właścicielom przedsiębiorstw, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia od wypadków, że termin nadsyłania obliczeń i opłat za II. półrocze 1904, zapada w dniu 31-go grudnia 1904. Formularze potrzebne do sporządzenia obliczenia, rozesłane zostaną najdalej do 20-go grudnia 1904 pocztą, wprost przedsiębiorcom, a nie jak dotychczas za pośrednictwem Władz politycznych I-szej instancji.

Ktoby do tego czasu formularza nie otrzymał, winien zażądać go od Zakładu (we Lwowie, ul. Brajerowska l. 16), lub u właściwej Władzy politycznej I-szej instancji.

Nieprzedłożenie obliczeń najdalej do dn. 14 stycznia 1905 r., podlega grzywnie przewidzianej w §. 52 ust. o ubezpieczeniu robotników od wypadków.

KRAKÓW 14 grudnia.

Od dra Kazimierza Rakowskiego otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

Powróciwszy do domu po upływie 3-ch lat i 2-ch miesięcy, które spędziłem w pruskiem więzieniu, dowiedziałem się z prawdziwem wzruszeniem o wszystkich objawach współczucia, życzliwości i opieki, jakiej od ogółu doznawała moja rodzina. Przesyłając Szanownej Redakcji wyrazy mej najszczerszej wdzięczności, proszę zarazem o podanie ich do wiadomości publicznej.

Kraków, 13 grudnia 1904.

Dr Kazimierz Rakowski.

Aleksander Michałowski w Krakowie. Dnia 2 stycznia 1905 r. odbędzie się koncert zdawna u nas niesłyszanego pianisty prof. Aleksandra Michałowskiego, który w wykonaniu utworów Chopina posiada w świecie dwóch tylko poważnych rywali: Paderewskiego i Śliwińskiego.

Znakomity artysta wypełni cały koncert utworami Chopina. Między innemi wykona Michałowski słynny koncert E-moll z towarzyszeniem orkiestry 13 p. p. Koncert odbędzie się w sali „Sokoła“ o g. 7-mej wieczorem. Firma „Gabryjelski“ przyrzekła dostarczyć wspaniałego fortepianu Steinway'a. Bliższe szczegóły wkrótce.

Z teatru ludowego komunikują nam: Teatr ludowy wystawia we czwartek 15 b. m. obraz biblijny w 5 odsłonach J. Łętowskiego, p. t. „Izrael na puszczy“. Utworem tym, za piękny język, za formę, w jaką został ujęty i za wiew prawdziwej poezji, jakim jest naecchowany, zyskał ś. p. J. Łętowski to zaszczytne miejsce, które zajmuje w rzędzie poetów naszych, sztuka zaś nagrodzoną została na konkursie krakowskim w r. 1879. By godnie odpowiedzieć podjętemu tak trudnemu zadaniu, jakiem jest wystawienie „Izraela“, dla pozyskania czasu na przygotowanie odpowiednie tej sztuki, zawiesiła dyrekcja przedstawienie wtorkowe i próby odbywają się codziennie dwukrotnie, w pracowni zaś teatru ludowego wre gorączkowa praca nad wykończeniem nowych kostjumów stylowych.

Z Tow. prawniczego i ekonomicznego. W piątek dnia 16 b. m. odbędzie się w auli uniw. Jagiell. walne zebranie Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczyt prof. dra Bobrzyńskiego o projekcie rządowym reformy administracji, 2) Sprawozdanie kasowe, 3) Wybór komitetu dla urządzenia czwartego Zjazdu prawników i ekonomistów w Krakowie, 4) Wybory uzupełniające, 5) Wybór komitetu dla wydania słownika prawniczego niemiecko-polskiego, 6) Wnioski członków. Początek posiedzenia o g. 4-tej pop.

Grono członków „Czytelni dla kobiet“ przesyła nam następujące pismo: W odpowiedzi na artykuł *Głosu Narodu* w sprawie manifestacyjnego usunięcia się „Czytelni dla kobiet“ od udziału w obchodzie Marjańskim, zawiadamiamy, że za ten wprost obrażający czyn odpowiedzialności na siebie nie bierzemy, gdyż protest przeciw obchodowi był ogłoszonym bez wiedzy członków Czytelni, jakoteż bez wiedzy wydziału.

Solidaryzując się w zupełności z zapatrywaniami Szanownej Redakcji, wyrażonemi w artykule z dnia 12 grudnia r. b., zaznaczamy, że po wyczytaniu tego protestu, wszystkie panie, należące do Czytelni z wyjątkiem kilku inaczej myślących, bez poprzedniego umawiania się, bo na to już czasu nie było, wzięły udział w pochodzie Marjańskim, zaznaczając tem uczucia religijne kobiet Polek, należących do „Czytelni“.

Wilja w Królestwie i w Mandżurji. Komitet Ochronki w Krośnie, wydał własnym nakładem kartki pocztowe, na dochód Ochronki. Na kartce są dwa rysunki, przedstawiające dwa odmienne nastroje z tej chwili, kiedy „pierwsza gwiazdka błysnęła na niebie“. Z jednej strony w chacie wiejskiej osamotnione, zapłakane kobiety, zatrwożone o los biednego polskiego sołdata — z drugiej strony, ginie on w tej chwili, gdzieś daleko, bez pomocy, wśród strasznej śnieżycy mandżurskiej.

Kartki nabywać można w Krakowie, w handlach: J. Fiszera. W. Fenza i J. Karlińskiego.

Sprawa Angelusa. Na zarządzenie Magistratu,

jako władzy przemysłowej, niedozwalającej zakładowi zastawniczemu Angelusa udzielania pożyczek na zastawy, aż do dalszego orzeczenia, — dzisiejsza administracja zakładu wniosła rekurs do namiestnictwa.— Namiestnictwo jednakże nie uwzględniło rekursu i zatwierdziło orzeczenie Magistratu.

Z cyrku Sidolego komunikują nam: Aby umożliwić szerszej publiczności, jakoteż rodzinom i uczniom, którzy wieczorem do cyrku przyjść nie mogą, zwiedzanie cyrku, postanowił dyrektor Sidoli co środę o godz. 4 po południu urządzać wyjątkowe przedstawienie, na które dorośli i dzieci płacą połowę ceny na wszystkich miejscach. Program przedstawienia popołudniowego jest równie bogaty, jak program wieczorny.

Napady w celu rabunku. Dwaj czeladnicy blacharscy, Józef Maroński i Wiktor Parafiński napadli ubiegłej nocy Władysława Proszowskiego malarza pokojowego, powracającego do ul. Pawią, a wziąwszy go pod ręce, uprowadzili go w pustą na ówczas ulicę Ogrodową, celem obrabowania.

Proszowski zdołał wyrwać się swoim opiekunom na chwilę, uciekając jednak ku ul. Lubicz upadł na wznak; z tego skorzystali rabusie, przyskoczyli do niego i zabrali mu z kieszeni pugilares z kwotą około 11 koron, oraz jego kapelusz, poczem uciekli. Na skargę Proszowskiego, policja wyśledziła i przyaresztowała obu sprawców, którzy się do winy przyznali. Obu odstawiono do sądu karnego.

Wczoraj przed południem na p. Anielę Plesnarową napadł w ulicy Szewskiej Wincenty Kornat i przemocą wydarł jej pugilares. Za Kornatem puścił się w pogoń robotnik Tomasz Paszkowski i przytrzymał go. Pokazało się jednak, że Kornat liczący 28 lat jest umysłowo chory i już cztery razy był w lesie na oddziale obłąkanych w szpitalu św. Łazarza.

Małoletni złoczyńcy. W ciągu bieżącego miesiąca policja przyaresztowała 32 małoletnich złoczyńców, poniżej 16 lat liczących. Z tych 12 na uczynku kradzieży, 7 za włóczęgostwo, 1 za żebranie. Ukarano 6 za kradzież, 2 za złośliwe oskarżenie.

Kradzież z włamaniem spełniono tej nocy w ulicy Jasnej, gdzie nieznani sprawcy oderwali kłódkę szynku Siegmana — zabrali około 10 koron gotówki, 3 butelki koniaku, marki pocztowe i cygara, a resztę potłukli i powrzucali do piwnicy.

Policja aresztowała Jana Mastalskiego z Tymowy, który 16 z. m., po odbyciu kary, wyszupasowany z Krakowa, powrócił i skradł koc z ganku trzeciego piętra przy ul. Florjańskiej, ale w chwili, kiedy wszedł do jednego z mieszkań, aby dokonać nowej kradzieży, został przytrzymany i oddany w ręce policji.

Na Kazimierzu aresztowano Wojciecha Kubackiego i Jakóba Maraszka, dwóch woźniców rozwożących piwo, którzy zamiast dostawiać próżne beczki na kolej, sprzedawali je wieśniakom na Kleparzu.

Podczas obławy sanitarnej, we wtorek wieczorem, przytrzymano 12 kobiet, z których 3 uznano za kwalifikujące się do szpitala.

Również aresztowała policja dwóch drabów, Jędrzeja Kusiaka i Stanisława Ryża, za to, że ci pod pomnikiem Mickiewicza brutalnie zaczepiali uczennice seminarjum nauczycielskiego, nie przebierając w słowach.

Zguba. Czeladnik z zakładu introligatorskiego p. Jahody, zgubił, idąc ulicami: Sławkowską i Długą, torebkę aksamitną koloru bordo, z haftem złotym i żółtą podszewką.

Uczciwy znalazca zechce oddać zgubę w zakładzie p. Jahody (ul. Bracka), gdzie otrzyma stosowną nagrodę.

NEKROLOGJA.

Mieczysław Łaszowski z Kraszkowic, feldmarszałek-porucznik, zmarł w Wiedniu 7 b. m. Pogrzeb odbył się w ubiegły piątek, nabożeństwo żałobne w sobotę, w polskim kościele.

Rudolf Ottmann kustosz Bibljoteki Jagiellońskiej, zmarł wczoraj popołudniu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

Ostatnie trzy występy gościnne K. Kamińskiego.

We środę 14 grudnia: „Pan dyrektor“, kom. w 3 akt. Bissona i Carré.

We czwartek 15 grudnia: „Walka motyli“, kom. w 4 akt. H. Sudermanna.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dni powszednie o godzinie 7-mej, w niedziele o godzinie 6-tej wieczorem).

We środę 14 grudnia: Prof. Uniw. Dr Michał Rostworowski: „O konstytucji austrjackiej“ (w auli Szkoły realnej przy ul. Studenckiej).

W piątek 16 grudnia: Prof. Dr Antoni Mazanowski: „O „Kordjanie“ Słowackiego“ (w auli Szkoły realnej przy ul. Studenckiej).

Awantury w sejmie węgierskim.

Budapeszt 13 grudnia. Członkowie zjednoczonej opozycji zebrali się dzisiaj o godz. wpół do 9 rano w lokalu klubowym grupy Banffyego, aby stamtąd udać się razem do gmachu parlamentu. Przybyło około 90 posłów rozmaitych stronnictw opozycyjnych. Posłowie zebrani udali się razem pieszo do gmachu parlamentu. W ulicach było tylko mało publiczności, która witała znanych sobie posłów okrzykami „eljen“. Gdy posłowie opozycyjni zbliżyli się do wejścia do parlamentu, przyszło do burzliwych scen, ponieważ ustawiony tam inspektor policyjny rzekomo żądał, aby posłowie wchodzili do gmachu pojedyńczo. Posłowie wyrazili z tego powodu oburzenie, a kilku posłów miało inspektora insultować i usunąć na bok. Przed początkiem posiedzenia, które rozpisano na godz. 10, weszli posłowie opozycyjni do sali posiedzień, wyparli z niej nowo ustanowioną straż parlamentarną, zburzyli trybunę prezydenta i fotele ministerjalne. Obecnie godz. 10·30 posiedzenie nie mogło być jeszcze otwarte.

Budapeszt 13 grudnia. Gdy posłowie opozycyjni wchodząc do gmachu parlamentu zauważyli w kuloarach nową straż parlamentarną, obrzucili ją obelgami i wyrzutami, iż jako Węgrzy podjęli się takiej służby. Wzburzenie wzmogło się, gdy posłowie wszedłszy do sali zauważyli, że wszystkie dostępy do trybuny prezydjalnej zajęte są przez straż parlamentarną. Pos. Wiktor Rakosi chciał się dostać do trybuny parlamentarnej, jednakże straż parlamentarna przeszkodziła mu. Posłowie Polonyi, Lengyel i inni pośpieszyli mu na pomoc i odparli straż. Następnie **posłowie zdemolowali estradę**. Również stół Izby wywrócono i wyrwano zeń nogi. Posłowie opozycyjni uzbroili się kawałkami drzewa z połamanych przedmiotów. Na straż parlamentarną rzucano foljałami i drukami. Straż nie przedsięwzięła nic dla swej obrony. W końcu posłowie opozycyjni **wyrzucili straż ze sali** i obsadzili trybunę prezydjalną. Fotele ministerjalne wrzucono do ław większości. Stół ministerjalny został również wywrócony i zdemolowany. Hr. Juljusz Andrassy, który pojawił się w sali, został przyjęty okrzykami „eljen“.

Wkrótce potem weszli do sali członkowie partji liberalnej wraz z Tiszą w towarzystwie kilku członków gabinetu. Hr. Tisza został powitany okrzykami oburzenia. Wołano „Abzug“ i gwizdano. Hr. Tisza przez chwilę przypatrywał się zajściom w Izbie posłów, poczem wydalił się.

Posłowie opozycyjni wciąż zajmują estradę prezydjalną i od czasu do czasu wznoszą szydercze okrzyki pod adresem rządu. Wielką wesołość na lewicy wywołał pos. Paszgay, który z trybuny prezydjalnej wołał: „Przystępujemy do głosowania“.

O godz. wpół do 12 położenie na sali sejmowej było jeszcze niezmienione.

Posłowie opozycyjni wyjęli sztaby mosiężne, któremi przymocowane są dywany do schodów i uzbroili się niemi. Posłów dysydentów, gdy wchodzili na salę, powitano żywymi oklaskami; również witano oklaskami byłego ministra oświaty Vlasicza.

Krążą bardzo rozmaite pogłoski: jedni opowiadają, że odbywa się właśnie rada gabinetowa, na której hr. **Tisza zażądał upoważnienia do prośby o użycie honwedów** dla przywrócenia porządku, i t. p. Starszy komisarz sali obrad Farkasz, w chwili gdy zdawał prezydentowi ministrów sprawozdanie o położeniu na sali i chciał prosić o upoważnienie do ponownego wysłania straży parlamentarnej na salę, padł z powodu omdlenia. Podczas tego zgiełku kilku posłów opozycyjnych odniosło **lekkie skaleczenia** od rzucanych przedmiotów, pomiędzy innymi także pos.: Zoltan, Papp i Polonyi.

Budapeszt 13 grudnia. Posłowie opozycyjni stoją w zbitych grupach na sali i omawiają sytuację. W jednej grupie pos. Juljusz Andrassy mówi do posłów opozycyjnych.

Słychać, że proponuje on, aby baron Feilicz prezydował. Na tę propozycję odezwały się okrzyki: „Feilicz pod żadnym warunkiem nie może objąć przewodnictwa“. Hr. Juljusz Andrassy i hr. Apponyi udają się do trybuny prezydjalnej, ciągle jeszcze zajętej przez posłów opozycyjnych, aby z tymi konferować.

Podczas tego pos. Ugron wygłasza mowę do grupy posłów i oświadcza, że aby rozwiązać zawikłania, należy wybrać drogę legalną. Perczel nie może pod żadnym warunkiem prezydować. Na to wołają jego słuchacze: „Nie! ten łajdak, ten łotr i krzywoprzysięzca nie może nigdy prezydować!“

Kilku z posłów rozdaje kawałki połamanych mebli dziennikarzom na pamiątkę, opatrując je swoimi podpisami.

W tem wszedł na salę kwestor Izby, powitany przez posłów opozycyjnych świstem i obelgami. Pos. Nessi woła: „Kwestor Izby zawiadamia właśnie, że dzisiaj posiedzenia już nie będzie; ale my mu nie wierzymy. On z pewnością kłamie! Nie odejdziemy stąd!“

Tymczasem posłowie partji liberalnej opuścili salę i udali się do swego klubu, gdzie na g. 12 zwołano konferencję.

Przed gmachem parlamentu zebrały się tłumy; gdy na wezwanie policji tłum się nie rozszedł, przybył oddział policji konnej i wpędził tłumy do ulic pobocznych.

Tymczasem na sali posłowie opozycyjni dalej prowadzili swe dzieło zniszczenia.

Na środku sali urządzono barykadę z połamanych foteli i stołów. Na barykadzie tej ustawiono szubienicę a na niej nalepiono kartę z napisem: „Tisza, Perczel“. Pos. Kaas i inni członkowie opozycji wycinają z krzeseł prezydjalnych i ministerjalnych kawałki skóry i rozdają je na pamiątkę. Fotograf jest obecny w sali i robi zdjęcia.

Po g. 12-tej także posłowie opozycyjni opuścili salę. Większa część posłów zatrzymała się w kuloarach i naradza się.

O przebiegu obrad partji liberalnej nic nie wiadomo, gdyż obrady uznano za poufne. Jak słychać, znowu 12 posłów wystąpiło z partji liberalnej.

Budapeszt 14 grudnia. Wczoraj o godzinie 2-ej popołudniu opuścili wszyscy posłowie opozycyjni pod przewodnictwem Apponyi'ego i Kossutha gmach sejmowy.

Sala obrad przedstawia straszny obraz spustoszenia. Szczególną uwagę zwraca filar marmurowy na prawo od trybuny prezydjalnej, zbryzgany krwią, pochodzącą z rany jednego ze strażników parlamentarnych.

Budapeszt 14 grudnia. Według opowiadań jednego z posłów lewicy, hr. Batthyany podczas bójki w sali obrad wyciągnął rewolwer i zawołał: Zastrzelę każdego, kto mnie dotknie!

Kroki sądowe.

Budapeszt 14 grudnia. Minister sprawiedliwości Plosz wezwał wczoraj do siebie naczelnego prokuratora.

Budapeszt 14 grudnia. Wczoraj po południu zjawił się w sali sejmowej sędzia śledczy w towarzystwie kilku komisarzy policyjnych, celem spisania protokółu.

Stanowisko partji liberalnej.

Budapeszt 14 grudnia. O posiedzeniu partji liberalnej donoszą: Gdy hr. Tisza wszedł na salę, powitano go okrzykami „Eljen“ i oklaskami.

Hr. Tisza oświadczył: „Wprawdzie spodziewałem się burzy, jednakże nie przypuszczałem, aby przyzwoici ludzie mogli coś podobnego uczynić. To co się dzisiaj stało w sali parlamentu, **jest pospolitą zbrodnią. Zrobiłem też doniesienie do sądu**, który zarządzi, co należy i pociągnie winnych do odpowiedzialności. Gdyby wbrew wszelkim oczekiwaniom parlamentarne obrady były niemożliwe, **zaapeluję do narodu** i spodziewam się, że naród stanie po naszej stronie“.

Pos. dr Daniel wywodzi, że jest wprawdzie starym parlamentarzystą, ale czegoś podobnego jeszcze nie widział. W obecnej chwili jest obowiązkiem całej partji liberalnej wytrwać przy hr. Tiszy i zapewne nie będzie takiego tchórza, któryby opuścił szeregi partji.

Pos. Szentivanyi wywodzi, że jest i pozostanie wiernym hr. Tiszy i partji liberalnej.— Nie jest jego zwyczajem cofać się w chwili niebezpiecznej, prosi jednak, aby w obecnej chwili nie powzięto żadnych uchwał, gniew jest bowiem złym doradcą. Uchwały można powziąć jutro. — Mówca prosi również prezydenta ministrów, aby w obecnej chwili nie chwytać się jeszcze środków represyjnych, gdyż w takim razie należy się obawiać, że sprawa przeniesioną zostanie na ulicę, a wtedy przelaną być może krew niewinna. Obowiązkiem tych posłów, którzy wystąpili z partji liberalnej, jest obecnie interwencja.

Hr. Tisza przyznał, że sam nie był za tem, aby w tej chwili powziąć uchwałę. Nie obawia się on przeniesienia sprawy na ulicę, gdyż sądzi, że naród za nim stoi. **Ale, nawet gdyby miało przyjść do rozruchów, pokażemy, że jesteśmy panami kraju.** — Rokowaniom jest hr. Tisza przeciwny.

Manifest opozycji.

Budapeszt 14 grudnia. Komitet wykonawczy zjednoczonej opozycji uchwalił na wieczornem posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem Fr. Kossutha, wydać manifest do narodu z przedstawieniem pogwałcenia przez rząd konstytucji i usprawiedliwienia wczorajszego postąpienia opozycji, jako aktu koniecznej obrony. Dalej uchwalono podjąć „walkę przeciw ewentualnemu użyciu wojskowych środków gwałtu“.

Usposobienie w stolicy.

Budapeszt 14 grudnia. Przed hotelem „Hungaria“, gdzie zgromadzili się posłowie opozycyjni, zebrało się około 1500 osób. Pos. Nassi wezwał zebranych do rozejścia się i podziękował za objawy sympatji.

Budapeszt 14 grudnia. (Węg. biuro koresp.). W stowarzyszeniu kasynowem Leopoldstadtu, którego prezydentem jest bar. Dezydery Banffy większość członków pod wrażeniem wczorajszych zajść w Izbie poselskiej rozpoczęła agitację celem mianowania hr. Tiszy członkiem honorowym klubu. Wielu członków podpisało list do prezydjum, z żądaniem zwołania niezwłocznie nadzwyczajnego zgromadzenia członków.

Przygotowania do dzisiejszego posiedzenia.

Budapeszt 14 grudnia. (Tel. wł.) Członkowie partji liberalnej uchwalili, aby na dzisiejsze posiedzenie przybyć gromadnie już o godz. 9-tej i zająć salę. Wobec tego partja opozycyjna postanowiła przybyć do parlamentu o godzinę wcześniej, t. j. o 8-mej; krążą nawet wieści, że opozycjoniści mają już o 6-tej rano obsadzić salę obrad, aby się tym pewniej zabezpieczyć przeciw ewentualnym niespodziankom ze strony rządu.

Honwedzi w sejmie?

Budapeszt 14 grudnia. (Tel. wł.) Krążą tutaj pogłoski, że jeśliby na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłowie opozycyjni powtórzyli wczorajsze ekscessy, a zwłaszcza gdyby rzucili się na Perzela, hr. Tisza wprowadzi do sali honwedów. — Hr. Tisza bowiem nie chce się posługiwać wojskami wspólnej armji, lecz honwedami. Jeden bataljon stoi już skonsygnowany. Żołnierze ci mają obsadzić sale i aresztować każdego posła opozycyjnego, któryby się rzucił na prezydjum lub ministrów.

Ogólna sytuacja.

Budapeszt 14 grudnia. (Tel. wł.) Czy hr. Tisza zdoła przeprowadzić swe plany, nie wiadomo; w obecnem położeniu zależy to wiele od stanowiska Korony. Jeśliby bowiem Tisza zdecydował się na użycie wszelkich środków do złamania opozycji, a wzburzenie wzrosło, Korona zechce może poświęcić Tiszę.

Stronnictwo liberalne zachowuje się ogółem nieco niepewnie, nie chce wiązać zbyt ściśle swych losów z losami hr. Tiszy.

Opozycja zaś przysięga, że wszystko, co do tej pory zaszło, było tylko słabym wstępem do ogólnej walki z Tiszą; opozycja nigdy nie dopuści do ograniczenia wolności obrad.

WOJNA.

Depesze dzienne.

Zniszczenie eskadry rosyjskiej.

Londyn 13 grudnia. *Standard* donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Z wiarygodnego źródła słychać, że „Sebastopol“ znajduje się koło Miantanszan i wystawiony jest na ataki torpedowców japońskich. Rosyjskie kontrtorpedowce schroniły się pomiędzy okręty szpitalne.

W Mandżurji.

Londyn 13 grudnia. *Morning Post* donosi z Szangaju: Japońskie prawe skrzydło, stojące na południe od Szaho, wykonało ruch w kierunku północnym. Straże przednie dotarły do Huanszan. Donoszą, że przyszło do silnej walki.

Depesze nocne.

Port Artura.

Londyn 14 grudnia. (Tel. wł.) Według doniesienia *Daily Mail* z Tokio, podkopy Japończyków ku murom fortów postępują bardzo szybko i głównie kierowane są ku nowemu miastu, które pali się ciągle w kilku miejscach.

Pogoda obecnie dość mroźna; w ostatnich dniach pojawiły się mrozy, poprzednio zaś padał śnieg.

Stan wojsk japońskich jest zadowalniający, a w każdym razie o wiele lepszy, niż przed 10 laty podczas wojny z Chinami.

Wzgórze „203 metrów“.

Londyn 14 grudnia. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Tokio, że zdobycie wzgórza „203 metrów“ zapewniło Japończykom posiadanie decydującej pozycji w linji obronnej twierdzy. Z tego bowiem wzgórza panują Japończycy nad wielu pozycjami rosyjskiemi i mogą dokładnie obserwować, co się dzieje w fortach zachodnich.— Tak np. spostrzegli oni, że większą część dział rosyjskich obsługują marynarze, gdyż kanonierzy zostali już wybici.

Wyprawa Rosjan na Koreę.

Tokio 14 grudnia. (Tel. wł.) Dowiedziano się tutaj, że Rosjanie przygotowują większą wyprawę na Koreę, gdzie spodziewają się pozyskać przychylność ludności tubylczej. Rząd koreański jednakże oddał swą armję pod rozkazy Japończyków.

Zapowiedź Rosji.

Paryż 14 grudnia. Przybyły tu francuski ambasador z Petersburga, oświadczył w interwiewie z redaktorem *Temps'a*, że Rosja teraz bardziej niż kiedykolwiek zdecydowaną jest na prowadzenie wojny aż do uzyskania świetnego zwycięstwa. Kuropatkin, który z początku umiał w tak podziwienia godny sposób z małemi wojskami operować, teraz posiada doskonałą armję, a także i pod względem finansowym Rosja jest dostatecznie przysposobioną.

Eskadra bałtycka.

Paryż 14 grudnia. (Tel. wł.) *Petit Parisien* ogłasza list admirała Rożdiestwieńskiego z oświadczeniem, że jeśli eskadra bałtycka nie otrzyma posiłków, nie będzie w stanie podjąć walkę z flotą japońską.

Kapitan Cladeaux.

Petersburg 14 grudnia. Kapitan Cladeaux, którego onegdajsze oświadczenie wywołało wielkie wrażenie, ogłasza w *Rusi* artykuł, w którym wskazuje na konieczność najrychlejszego wysłania gotowych okrętów do Azji wschodniej i zapewnia, że gdy w sierpniu opuszczał Władywostok, otrzymał od jenerała Kuropatkina i admirała Skrydłowa polecenie, by prosił o wysłanie drugiej eskadry. Skrydłow żądał wtedy wysłania wszystkich zdatnych okrętów, także i tych, z których dopiero teraz ma być utworzona trzecia eskadra. Cladeaux sądzi, że ta eskadra dopiero w sierpniu lub we wrześniu 1905 roku będzie gotową do odjazdu.

Kolej syberyjska.

Paryż 14 grudnia. Jak słychać, Towarzystwo wagonów sypialnych otrzymało z Petersburga oficjalne zawiadomienie, że wkrótce znowu będzie podjęty ruch pociągów ekspressowych aż do Irkucka.

TELEGRAMY.

Urlop dra Koerbera.

Wiedeń 14 grudnia. (Tel. wł.) *Prager Ztg.* donosi, że dr Koerber otrzyma w tych dniach kilkutygodniowy urlop, celem poratowania nadwątlonego zdrowia. Cierpi on bowiem na silne zdenerwowanie i zupełny brak apetytu. Lekarze twierdzą, że całkowite powstrzymanie się od pracy na kilka tygodni, wprowadzić może w jego zdrowiu pewne polepszenie. — Część urlopu przepędzi dr Koerber w Baden pod Wiedniem.

Ustąpienie ks. Golicyna.

Petersburg 14 grudnia. Z pewnego źródła donoszą, że namiestnik Kaukazu ks. Golicyn ustępuje ze swego stanowiska. — Następca jego nie jest jeszcze mianowany.

Proces Sasonowa.

Petersburg 14 grudnia. Przed pałacem sprawiedliwości, w którym toczy się proces przeciw mordercom Plehwego, panuje bardzo ożywiony ruch. Policja utrzymuje porządek. Poczyniono wielkie zarządzenia ostrożności. Także część garnizonu jest skonsygnowana w koszarach. Usposobienie zebranej publiczności, między którą znajdują się także studenci, jest widocznie podniecone.

Z Watykanu.

Rzym 14 grudnia. (Tel. wł.) Ojciec święty przyjął wczoraj na posłuchaniu pożegnalnem ks. kardynała Puzynę i prałata Bandurskiego.

Sprawa okrętów szpitalnych.

Haga 14 grudnia. Dyplomatyczna konferencja w sprawie stanowiska okrętów szpitalnych podczas wojny, rozpoczęła obrady pod honorowem przewodnictwem holenderskiego ministra spraw zagranicznych. Prezydentem czynnym wybrany francuski ambasador w Hadze Baylin de Monbel i holenderski radca stanu Asser. Konferencja wysłała telegram do królowej Wilhelminy.

Wyrok za kradzież obrazu cudownego.

Kazań 13 grudnia. Proces przeciw Stojanowi nazywanemu Czajan, o kradzież obrazu Matki Boskiej z cerkwi klasztoru kazańskiego, który to obraz nawet Pugaczew, zdobywszy w roku 1773 Kazań, uszanował, zakończył się. — Stojana skazano na 12-cie lat robót przymusowych. Stojan obraz spalił, wyłupawszy poprzednio drogie kamienie z ram obrazu. Kopja tego obrazu znajduje się na sztandarze domowym Romanowów.

Nowe doki w Anglji.

Londyn 13 grudnia. *Daily Chronicle* donosi: W ciągu sesji parlamentu przedłożoną zostanie ustawa w sprawie budowy nowych doków w Harwich.

Korzyści Anglji z wojny.

Londyn 13 grudnia. Minister wojny Arnold Forster wygłosił wczoraj mowę, w której przytoczył ustęp z pisma sir Hamiltona, przydzielonego do armji japońskiej. Jenerał Hamilton wywodzi pomiędzy innemi: „Obecna wojna przekonała mnie, że stan, w jakim znajduje się nasza armja, stanowi straszne niebezpieczeństwo dla egzystencji naszego kraju. Przekonałem się, że zaledwie wystarcza, jeżeli się ma to, co tylko można mieć najlepszego, my zaś mamy wszystko jak najgorsze.“

Traktat angielsko-amerykański.

Waszyngton 13-go grudnia. Angielsko-amerykański traktat został dzisiaj podpisany.

Lwów 13 grudnia. (Tel. pryw.). Zmarł starosta w Horodence, Wyczółkowski.

Wiedeń 14 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz mianował katechetę w 1 szkole realnej we Lwowie i docenta teologji pastoralnej w tamtejszym uniwersytecie ks. dra Jana Słósarza kanonikiem rzymsko-katolickiej kapituły metropolitalnej we Lwowie.

Cesarz sankcjonował ustawę uchwaloną przez Sejm galicyjski, nadającą szpitalowi w Kałuszu charakter szpitala powszechnego i publicznego.

Paryż 14 grudnia. Senat przyjął projekt ustawy w sprawie zmiany artykułu kodeksu cywilnego, który zabrania rozwiedzionym małżonkom wstępowania w związki małżeńskie z tymi, z którymi popełnili wiarołomstwo.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 13-go grudnia. — (Giełda pop.). — Godzina 3·— Marki 117·58, Renta majowa 100.05, Węg. renta koronowa 98·15, Akcje austr. zakładu kredyt. 673·—, Akcje węg. 802·50, Akcje Anglobanku 294·50, Akcje Unionbanku 552·50, Akcje Länderbanku 450·50, Akcje koleji państw. 648·—, Lombardy 88·50, Akcje fabryki broni 531·—, Akcje tytoniowe 325·—, Akcje Alpiny 487·75, Losy tureckie 131·25, Ruble 253·75.

Cukier (silny) 34·70—80 — spirytus (silny) 50—50·40, nafta niezmieniona.

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.